

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polskie-sily-zbrojne-po/99601,Z-domu-niewoli-do-Iranu.html>



Podpisanie układu o nawiązaniu stosunków między Rzeczpospolitą Polską i ZSRS, od lewej: gen. Władysław Sikorski, N.N., Anthony Eden, Winston Churchill, NN, Iwan Majski; Londyn, 30 lipca 1941 r.

ARTYKUŁ

Z „domu niewoli” do Iranu

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: SŁAWOMIR KALBARCZYK 18.03.2024

Wokół wyjścia Armii Andersa ze Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich narosło sporo mitów i nieporozumień. Niekiedy nieświadomie powielane są narracje stworzone post factum z nieprzyjaznym wobec Polski zamysłem.

Polska i Związek Sowiecki zawarły 30 lipca 1941 r. umowę polityczno-wojskową, która przeszła do historii jako układ Sikorski-Majski, ponieważ podpisy pod nią złożyli gen. Władysław Sikorski, premier polskiego rządu i Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych, oraz Iwan Majski, sowiecki ambasador w Wielkiej Brytanii.

Kulawy sojusz

Przypomnijmy, że dokument ów m.in. przywracał stosunki dyplomatyczne między obu państwami, zobowiązywał je do udzielania sobie pomocy w wojnie przeciwko Niemcom, a także zawierał zgodę sowieckiego rządu na tworzenie na terytorium ZSRS Armii Polskiej.

Nie sposób sobie wyobrazić gorzej dobranych sojuszników. I nie chodzi tu tylko o „trudną przeszłość” związaną z agresją Związku Sowieckiego na Polskę we wrześniu 1939 r. Problem polegał na tym, że układ podpisały dwa państwa, z których jedno kwestionowało granice drugiego. W trakcie negocjacji władze sowieckie jasno bowiem oświadczyły, że nie uznają wschodniej granicy Polski i opowiadają się za państwem polskim w granicach „etnograficznych”.

Układ miał więc w sobie tak wielki potencjał konfliktu na przyszłość, że śmiało nazwać go można bombą z opóźnionym zapłonem. Ekspłodowała ona w kwietniu 1943 r., kiedy to rząd sowiecki faktycznie zerwał stosunki z polskim sojusznikiem.



**Żołnierze Armii Polskiej w ZSRS,
1941 lub 1942 r. Fot.
Stowarzyszenie Weteranów Armii
Polskiej, z zasobu AIPN**

Niezdrowe podstawy sojuszu i nieufność panująca między jego stronami od początku odbijały się na sprawach

wojska polskiego w Związku Sowieckim. Pomimo zawartego układu nie było bowiem wcale takie pewne, że będzie ono właśnie tam walczyć z Niemcami. Już pod koniec sierpnia 1941 r. gen. Sikorski brał pod uwagę możliwość, że polskie oddziały trzeba będzie ze Związku Sowieckiego wycofać.

Dlaczego?

Były trzy powody, wszystkie o charakterze potencjalnym: niechęć żołnierzy polskich do walki toczonych w sojuszu z kimś, kto niedawno był wrogiem Polski; ich zła kondycja fizyczna po długotrwałym pobycie w obozach; negatywne oddziaływanie na wojsko Armii Czerwonej jako instrumentu służącego nie tylko państwu sowieckiemu, ale także partii komunistycznej. Plan przewidywał, że w razie konieczności wojsko polskie ewakuuje się do Iranu oraz Indii.

Tymczasem narzucił się inny, i to nagły powód ewakuacji: brak broni i ekwipunku. Strona sowiecka deklarowała bowiem uzbrojenie zaledwie jednej dywizji (11 tys. żołnierzy), podczas gdy Polacy myśleli o stworzeniu armii liczącej nawet 100 tys. ludzi. Terenem ewakuacji miał być Iran, gdzie Wielka Brytania i USA obiecywały polską armię uzbroić i wyekwipować. Następnie wojsko miało wrócić do ZSRS i bić się na froncie wschodnim.

Cały pomysł runął, kiedy 3 grudnia 1941 r. na Kremlu gen. Sikorski przedstawił go Stalinowi. Ten ostatni uznał bowiem, że Polacy z Iranu nie wrócą, bo nie pozwolą im na to Anglosasi potrzebujący polskiego wojska gdzie indziej. Zagroził, że jeśli wojsko polskie opuści ZSRS, będzie to koniec polsko-sowieckiego układu.

Ratując sytuację, Sikorski porzucił plany ewakuacyjne, a Stalin zgodził się na rozbudowę polskiej armii do siedmiu dywizji (96 tys. żołnierzy) i przesunięcie jej tam, gdzie są dogodniejsze warunki klimatyczne: z zimnego Powołża do ciepłej Azji Środkowej.



Od prawej: gen. Władysław Sikorski, Andriej Wyszynski, Stanisław Kot, gen. Władysław Anders, płk Leopold Okulicki i gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz przyjmują defiladę polskich oddziałów, Tockoje, 12

grudnia 1941 r. Fot. z zasobu

AIPN

Armia większa, czyli mniejsza

Na początku lutego 1942 r. władze sowieckie zaskoczyły dowódcę Armii Polskiej w ZSRS, gen. Władysława Andersa, zadając mu pytanie, kiedy jego formacja osiągnie gotowość bojową.

Trudno było o bardziej niewłaściwy moment na wysuwanie tej kwestii. Wszak od podjęcia wiadomych decyzji na Kremlu minęły ledwie dwa miesiące i literalnie żadnej nie zdążono wcielić w życie. Armia – w starym kształcie – znajdowała się w trakcie przeprowadzki na południe, a w nowym jeszcze nie powstała (pobór do niej bowiem nie ruszył). Na dodatek w ciągu tych dwóch miesięcy nie dostała ona żadnej nowej broni – ani od strony sowieckiej, ani od aliantów zachodnich. Trudno się zatem dziwić, że gen. Anders odpowiedział, że nie może określić terminu, kiedy jego armia będzie zdolna do walki.

Wtedy padła równie nieoczekiwana propozycja: by na front skierować 5. Dywizję Piechoty – jako jednostkę wyekwipowaną zgodnie z sowieckimi standardami. Propozycję tę dowódca wojsk polskich w Rosji natychmiast odrzucił, uznając, że Armia Polska powinna wejść do boju jako całość. Stanowisko Andersa podtrzymał kilka dni potem gen. Sikorski.

Terenem ewakuacji miał być Iran, gdzie Wielka Brytania i USA obiecywały polską armię uzbroić i wyekwipować. Następnie wojsko miało wrócić do ZSRS i bić się na froncie wschodnim.

Sowiecki sondaż jest zagadką: nie wiadomo, dlaczego doszło do niego akurat wtedy, kiedy z góry było wiadomo, że na pytanie o gotowość bojową armii nie mogła paść żadna konkretna odpowiedź. Na dodatek twierdzenie, jakoby 5. Dywizja była wyekwipowana zgodnie z sowieckimi normami, nie miało nic wspólnego z rzeczywistością – i władze sowieckie powinny to dokładnie wiedzieć. Wprawdzie w końcu grudnia 1941 r. Państwowy Komitet Obrony ZSRS „zezwoił” (czyli de facto polecił) szefowi Artylerii Armii Czerwonej na dobrojenie jednej polskiej dywizji przez wydanie brakujących dział i broni maszynowej, ale w rzeczywistości

niczego do chwili sondażu nie przekazano (nie doszło do tego także potem).

Nieco ponad miesiąc po tych wydarzeniach strona polska została zelektryzowana po raz kolejny. Oto 6 marca 1942 r. szef służby zaopatrzenia Armii Czerwonej powiadomił dowództwo Armii Polskiej w ZSRS, że od 20 marca liczba racji żywnościowych przyznawanych polskiemu wojsku zostanie zmniejszona do 26 tys. (przy stanie armii dochodzącym do 70 tys. żołnierzy).

Generał Anders zwrócił się po wyjaśnienia do Stalina i otrzymał je 18 marca 1942 r. w bezpośredniej rozmowie z sowieckim dyktatorem. Wynikało z nich, że przyczyną zredukowania dostaw żywności dla wojsk polskich było załamanie się planu dostaw pszenicy do ZSRS z Ameryki. Z uwagi na wybuch wojny z Japonią zmniejszyły się one dziesięciokrotnie. To wymusiło rewizję planu zaopatrzenia Armii Czerwonej, by zapewnić żywność jednostkom frontowym. Po dyskusji Stalin podniósł liczbę racji dla Armii Polskiej, ale tylko do 44 tys. Zgodził się też na propozycję Andersa, by nadwyżkę żołnierzy polskich, dla których brakowało żywności, przerzucić do Iranu. Decyzję zrealizowano błyskawicznie: od 24 marca do 3 kwietnia ewakuowano ok. 33 tys. żołnierzy, a ponadto ok. 11 tys. osób cywilnych.



Defilada Armii Polskiej w ZSRS z okazji wizyty Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego, Tockoje, 12 grudnia 1941 r. Fot. z zasobu NAC

Czy Stalin „ukarał” polską armię za odmowę wysłania na front jednej dywizji? A może realizował makiaweliczny plan zredukowania liczebności polskiej formacji, by nie rozrosła się ona zanadto i nie stała się siłą mogącą przeszkodzić jego planom wobec Polski? Niezmiennie zakładały one wszak włączenie połowy terytorium państwowego Rzeczypospolitej do ZSRS.

Trudno o jednoznaczną odpowiedź. Problemy z dostawami żywności były; inna rzecz, że mogły być wykorzystane jako pretekst – na co jednak brak twardych dowodów. Inaczej ma się sprawa z planami zaopatrzenia Armii Czerwonej. Tu wiemy na pewno, że Stalin mijał się z prawdą. Plany przewidywały bowiem, że w porównaniu z lutym 1942 r., w marcu tego roku wojska frontowe miały dostać o 80 tys. mniej,

pozafrontowe zaś o 500 tys. więcej racji żywnościowych.

„Ja chcę wszystko wyprowadzić z Rosji”

Zredukowanie wojsk polskich w Rosji było dla gen. Andersa rozczarowaniem. Na tyle głębokim, że postanowił ewakuować pozostałą część armii na Środkowy Wschód. Były też inne powody, które umacniały generała w tym postanowieniu. Przede wszystkim przekonanie, że głównym celem niemieckiego ataku w 1942 r. będzie właśnie rejon Środkowego Wschodu. Miał on odegrać rolę pomostu dla wojsk Hitlera w ich dążeniu do połączenia się z wojskami Cesarstwa Japonii w Azji Południowo-Wschodniej.

Generał Sikorski, z którym w końcu kwietnia 1942 r. Anders spotkał się w Londynie, początkowo nie był jego zamiarom przeciwny. Również on dostrzegał zagrożenie Środkowego Wschodu. Wkrótce jednak pojawiła się fundamentalna różnica zdań: dla Andersa ewakuacja wojsk polskich z Rosji była jedynie częścią większego planu zabezpieczenia tego regionu. Projekt ten zakładał bowiem ściągnięcie na Środkowy Wschód całych Polskich Sił Zbrojnych. Tego Sikorskiemu było jednak za wiele. Plan Andersa uznał za nierealny, a nawet niebezpieczny, i w rezultacie odrzucił go razem z koncepcją wyprowadzenia pozostałej części armii z Rosji.



Gen. Władysław Anders rozmawia z płk. Leopoldem Okulickim i gen. Zygmuntem Szyszko-Bohuszem, ZSRS, 1942 r. Fot. z zasobu AIPN

Był to kategoriyczny i jednoznaczny powrót do pierwotnego pomysłu, zgodnie z którym Armia Polska formowana w Związku Sowieckim miała się bić na froncie wschodnim. Tu jednak trafiła kosa na kamień. Anders postanowił zrealizować swój plan, nie oglądając się na sprzeciw Naczelnego Wodza. I z punktu widzenia podpisanych porozumień ze Związkiem Sowieckim miał do tego typu działań pełne prawo.

Na początku czerwca 1942 r. zwrócił się do Stalina z propozycją podjęcia rozmów o przesunięciu wojsk

polskich z ZSRS na Środkowy Wschód. Motywował to względami strategicznymi, ale także złą sytuacją wojska na terenie sowieckim. W ocenie dowódcy PSZ w ZSRS należało się liczyć z próbą przebicia się Niemców na Środkowy Wschód przez Egipt i Kaukaz. Anders oczekiwał natychmiastowej reakcji Stalina – ten jednak ponad miesiąc nie dawał znaku życia. W ciągu tego czasu działania wojenne toczyły się tak, jakby ich scenariusz pisał gen. Anders.

W czerwcu Niemcy wtargnęli z Libii do Egiptu, padła twierdza w Tobruku, a pod koniec miesiąca brytyjskie wojska poniosły dotkliwą klęskę w trzydniowej bitwie pod Marsa-Matruh. Dzień po jej zakończeniu, 30 czerwca 1942 r., Stalin zaproponował premierowi Wielkiej Brytanii, Winstonowi Churchillowi, wojska polskie w Rosji. Powód? Niepokój wywołany wspomnianą bitwą i potrzeba uzupełnienia strat, spowodowanych ostatnimi walkami na froncie egipskim.

Stalin nie przekazał brytyjskiemu przywódcy, że działa z inspiracji gen. Andersa. Jednak w świetle dostępnych dokumentów nie ulega to żadnej wątpliwości. Pominięcie to sprawiało jednak wrażenie, jakby Sowieci próbowali „dogadywać się” z Brytyjczykami w sprawie wojsk polskich bez udziału czynników polskich.



Wydawanie chleba żołnierzom w jednym z obozów Armii Polskiej w ZSRS, 1941 lub 1942 r. Fot. z zasobu NAC

Brytyjczycy okazali się zresztą lojalni wobec polskiego partnera i o propozycji przesunięcia armii natychmiast powiadomili gabinet gen. Sikorskiego. Ten ostatni wyraził zgodę na transfer wojska, postawił jednak swoje warunki. Brytyjski premier wsparł tylko jeden: ewakuację kobiet i dzieci znajdujących się przy armii.

Tak przedstawia się bieg wypadków, który doprowadził do kolejnej, tym razem już ostatecznej ewakuacji wojsk polskich z Rosji. Przeprowadzono ją w okresie

9–30 sierpnia 1942 r. tą samą trasą co ewakuację marcowo-kwietniową: przez Morze Kaspijskie z portu Krasnowodzk w Rosji do Pahlavi w Iranie. Związek Sowiecki opuściło wówczas ok. 44 tys. żołnierzy i 25 tys.

cywilów.

W zwierciadle - coraz bardziej krzywym

Jak z powyższego wynika, ostateczna (sierpniowa) ewakuacja wojsk polskich z Rosji była przedsięwzięciem o charakterze militarnym, przeprowadzonym w imię wspólnego celu antyniemieckiej koalicji – pokonania III Rzeszy i jej sprzymierzeńców. Jeszcze latem 1942 r. była ona postrzegana w taki właśnie sposób i trudno w tym okresie znaleźć inne interpretacje tego wydarzenia. I tak np. 3 lipca 1942 r. Mołotow oświadczył amerykańskiemu ambasadorowi w ZSRS, adm. Williamowi Standleyowi, że celem propozycji złożonej Churchillowi była chęć pomocy w likwidacji niemiecko-włoskich wojsk w Egipcie. Z kolei amerykański sekretarz stanu Cordell Hull w instrukcji wysłanej 19 sierpnia 1942 r. Standleyowi traktował przeniesienie polskich żołnierzy jako wyraz współpracy polsko-sowieckiej. Także gen. Sikorski uważał wyjście wojsk polskich z Rosji za „pozbawiony momentów politycznych” element działań sojuszniczych.

Taka optyka dość szybko zaczęła ustępować miejsca innej, którą możemy tu nazwać konfrontacyjną. Jak łatwo się domyślać, wynikało to z pogarszania się relacji polsko-sowieckich.

Na politycznym horyzoncie zbierały się już zresztą ciemne chmury: ponad pół roku po przesunięciu wojsk polskich na Środkowy Wschód w świat poszła wiadomość o odkryciu w Katyniu zwłok oficerów polskich zamordowanych przez sowiecką policję polityczną.

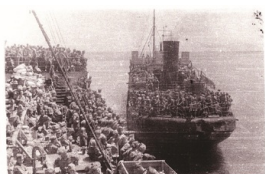
W bezpardonowej walce z rządem polskim Kreml zrobił z przesunięcia wojsk polskich jeden z istotniejszych punktów oskarżenia. W napastliwej nocy z 31 października 1942 r. skierowanej do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych ambasador ZSRS przy rządzie polskim Aleksander Bogomołow insynuował, że obie ewakuacje wojsk polskich z Rosji odbyły się „na rozkaz” rządu polskiego. To – w jego opinii – oznaczało „zdjęcie z porządku dziennego” wspólnej walki wojsk polskich i sowieckich z Niemcami.

Nie ma powodu przypominać, że rząd polski żadnej z tych ewakuacji nie inspirował – obie były dla niego

zaskoczeniem. W obu tych wydarzeniach strona sowiecka miała zresztą swój bardzo poważny, a może i decydujący udział.

Od tego typu oskarżeń niedaleko już było do jeszcze bardziej wypaczonej wersji ewakuacji, stworzonej przez polskich komunistów w Związku Sowieckim. Zgodnie z nią wojsko polskie po prostu „uciekło” do Iranu, bo nie chciało się bić z Niemcami. Nie zostało ono bowiem sformowane w tym celu, tylko po to, żeby walczyć o władzę w kraju.

Wkrótce po ewakuacji pojawiło się jeszcze inne jej postrzeżenie. Kierownik polskiej polityki zagranicznej, Edward Raczyński, zapisał 26 września 1942 r. w swoim dzienniku, że wojsko polskie zostało z Rosji wycofane, a w istocie rząd sowiecki się go pozbył. Wersja ta okazała się zadziwiająco żywotna, chociaż na jej uzasadnienie nie podano żadnych faktów. Także dzisiaj nie można powołać się na żadne dokumenty, które by tego typu domniemania potwierdzały. Oczywiście nie można wykluczyć, że kiedyś sytuacja może ulec zmianie i w archiwach rosyjskich zostaną odnalezione materiały, które rzucają nowe światło na ewakuację Armii Polskiej z ZSRS.



Ewakuacja żołnierzy Armii Polskiej na Wschód z Krasnowodzk, 1942 r.

**Ewakuacja Armii Polskiej z ZSRS
przez Morze Kaspijskie,
Krasnowodzk, 1942 r. Fot.
Stowarzyszenie Weteranów Armii
Polskiej, z zasobu AIPN**

Niezależnie od możliwych wątpliwości w tej sprawie wyjście wojsk polskich z Rosji należy uznać za rzecz dla sprawy polskiej korzystną. Przełamany został impas, w którym Armia Polska w ZSRS tkwiła od wielu miesięcy, nie mając wystarczającej ilości broni, ekwipunku, a nawet żywności. Impas, na przełamanie którego nie było żadnych widoków.

Na politycznym horyzoncie zbierały się już zresztą ciemne chmury: ponad pół roku po przesunięciu wojsk polskich na Środkowy Wschód w świat poszła wiadomość o odkryciu w Katyniu zwłok oficerów polskich zamordowanych przez sowiecką policję polityczną. Jeden z polskich polityków, wcześniej zwolennik pozostania Armii Polskiej w Rosji, zauważył wówczas, że to prawdziwe „szczęście w nieszczęściu”, że wojsk polskich w

Związku Sowieckim już nie ma. I trudno się z nim nie zgodzić.

Tekst pochodzi z numeru 6/2022 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ